Nr. 46.

PRAWO LUDU

Rok X.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 15 LISTOPADA 1907.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ.

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 K, półrocznie 2 K. W Niemczech rocznie 4 M., półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 hal. — Biuro bezpłatnej porady prawnej: Kraków, ul. Wiślna 5. Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: Redakcya „Prawa Ludu“, Kraków, ulica Wiślna l. 5, II-gie piętro.

Nowy rząd—stary bat!

Szczęśliwa Austrya ma więc nowe ministeryum! A skład jego tworzy przedsmak tego, co nas czekać może w niedalekiej przyszłości ze strony złączonych klerykałów i obrońców interesów obszarniczych, t. j. agraryuszy. Te dwie bowiem grupy wpakowały do gabinetu br. Becka swoich przedstawicieli. A więc wdrapał się nareszcie na fotel ministeryalny znany przewódca wiedeńskich klerykałów dr. Gessman oraz jego kolega klubowy dr. Ebenhoch. Oprócz nich zostali ministrami: jako czeski minister-rodak agraryusz Praszek — zaś jako niemiecki minister-rodak poseł Peszka. Wreszcie Galicya została również zaszczyconą zmianą ministra. Poszedł bowiem w duraki hr. Wojtuś Dzieduszycki, a w jego miejsce (mimo całej „demokratyczności“ Koła) został ministrem znany i zakamieniały wróg ludu roboczego, przewódca szlachciców — poseł Abrahamowicz!

Nie ulega wątpliwości, że ten skład rządu — niewątpliwie wrogi dla ludu roboczego — napotka w razie jakiegokolwiek zamachu na wolność i swobody ludu stanowczy i bezlitośny opór socyalnej demokracyi. A to tem więcej, że w gabinecie zasiada stary i wypróbowany harcownik klerykalny dr. Gessman, który od lat staczał we Wiedniu boje ze socyalistami. Socyaliści w parlamencie będą mieć teraz twardy orzech do zgryzienia, bo większość rządowa liczy przeszło 370 posłów. Raz jeszcze się pokazuje, jak źle zrobiono, wybierając do parlamentu tylko 87 socyalistów! Lecz mimo to parlamentarni zastępcy robotników czuwać będą bacznie i stać na straży powierzonych im placówek. Socyalna demokracya walczyć będzie zawsze stale i niezłomnie w obronie idei postępowych i w obronie proletaryatu! Cała burżuazya w kąt rzuciła dziś swoje przysięgi wyborcze w pogoni za orderami lub tekami ministeryalnemi! Na straży interesów ludowych stoi niezwalczenie jedna tylko socyalna demokracya!

Rewolucya w Kole polskiem.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że Koło polskie w parlamencie wiedeńskim było zawsze w pierwszej linii drabiną, po której garstka szlachciców drapała się na fotele ministeryalne, zdobywała ordery, posady grubo płatne itp. Koło polskie uprawiało stale politykę szlachecką, politykę obliczoną wyłącznie tylko na zapychanie wiecznie głodnych gardzieli szlacheckich zaszczytami i synekurami wszelkiego rodzaju. Ale tem samem Koło polskie stało zawsze po stronie wrogów ludu pracującego i zaiste nie było ani jednej łajdackiej sprawki, w którejby ręki nie umaczali panowie bracia-szlachta.

Tak było za starego parlamentu, a nie lepiej jest teraz, gdy powszechne głosowanie nowe żywioły wprowadziło do Koła. Wprawdzie liczba szlachciców zmalała do 13, ale w ich miejsce przyszli tak zwani „demokraci“ miejscy, t. j. najgorsza kasta miejskich karyerowiczów, rekrutująca się z zawsze i wiecznie głodnych i chciwych żeru „polityków“ mieszczańskich. Cała ta kompania, w liczbie 29 sztuk, żarła się ze sobą od samego początku, albowiem w skład tej paczki wchodzi przeważna część oszustów i szwindlerów wyborczych, którzy złodziejstwami i gwałtami wszelkiego rodzaju zdobyli mandaty! Dość powiedzieć, że do owych demokratów należą krakowscy „demokraci“ z gatunku Petelenz, Staniszewski i S-ka oraz najbezczelniejsza, wyszczekana i znikczemniała garść mieszczan, grupująca się w tak zwanem stronnictwie wszechpolskiem, z Głąbińskim, Buzkiem, Bataglią i t. p. wielkościami na czele.

Mimo, że one demokraty mieli większość w Kole wybrali na prezesa zakutego stańczyka A b r a h a m o w i c z a, zaś ministrem dla Galicyi zrobiono osławionego Wojtka Dzieduszyckiego!

Tak stały rzeczy do niedawna. Przed kilku tygodniami wszechpolscy macherzy, których jedynem marzeniem jest złapanie orderu albo posady a celem życia fotel ministeryalny, zapragnęli swego przewódcę, znienawidzone powszechnie stworzenie, Głąbińskiego wypchać na ministra! — Połączyli się tedy razem i przeciwko garstce stańczyków rozpoczęli zaciętą walkę. Ale im się nóżka powinęła! Koło całe poznało się na tej łajdackiej robocie nadętego karyerowicza — i Głąbiński pożegnał się z teką ministeryalną. Mimo to Dzieduszycki ustąpił, a w jego miejsce został ministrem Abrahamowicz.

Pod wpływem intryg głodnych zaszczytów demokratów ustąpił z prezesury Koła Abrahamowicz, a we wtorek wybrano prezesem Koła — G ł ą b i ń s k i e g o! Jest to jeden z najdziwniejszych, karkołomnych skoków demokratycznych cyrkowców, którzy jednego dnia nie znajdują dość słów pogardy dla politycznego akrobaty — drugiego zaś robią go swoim prezesem! No — wart Pac pałaca!

Tymczasem stańczycy, którzy znaleźli się w przerażającej mniejszości rozpoczęli konszachty z — l u d o w c a m i, aby ci w imię rzekomo wspólnych interesów obszarnikow i chłopów (wilk owcom pasterzem!) wstąpili do Koła! — Razem z ludowcami mieliby stańczycy znów większość — a „demokraci“ pożegnaćby się musieli z nadzieją godności i zaszczytów!

I znów stajemy wobec zupełnie nienaturalnego sojuszu: chłopi i obszarnicy mają iść ręka w rękę! Jak pan Stapiński zdoła wytłómaczyć ten skok z pieca na łeb — pozostaje na razie jego tajemnicą! Ucieszny to jednak będzie widok: Stapiński, maszerujący pod ręką z wczorajszym wrogiem, opasłym obszarnikiem! — Czekamy wyjaśnień, bo sprawa jest zanadto ważna, aby można było wydawać sąd przed zbadaniem wszystkich aktów! To dziś jest pewnem, że s o j u s z l u d o w c ó w z e s t a ń c z y k a m i będzie zagrzebaniem reformy wyborczej do sejmu!

Takie są z ostatnich czasów dzieje walk w Kole polskiem, gdzie chodzi o posady a nie o zasady!

Żryjcie się, niby psy o kość rzuconą — lud czuwa z bronią u nogi! — Ostatnie słowo do nas należy!

---

40 milionów nowych ciężarów!...

Zcierpnie na niejednym z nas skóra, gdy się w podanych niżej cyfrach cokolwiek rozglądnie. A ciekawe to są cyfry! Zawierają one bowiem najdokładniejszy obraz tego, ile płacimy podatków i jakich i — co za to mamy. Te cyfry przedstawiają budżet, czyli zestawienie dochodów i wydatków całej Austryi. Ten budżet przedstawił w zeszłym tygodniu w parlamencie minister Korytowski.

Dziś podajemy ogólne liczby, zaś w szeregu artykułów każdą pozycyę dokładnie omówimy.

Cyfry przedstawione przez Korytowskiego, są niejako zwierciadłem naszej nędzy i biedy — ale zarazem pokazują całkiem dokładnie i bez osłonek — gdzie to ginie nasza krwawica, gdzie i kto z tych podatkowych pieniędzy zbija grube majątki!

Otóż wedle przedstawienia Korytowskiego, mają w roku 1908 wynosić wydatki 2 miliardy 133 miliony 823 tysiące 108 koron, tj. o 62 mi-

liony więcej niż w roku 1907. Dochody zaś wyniosą 2 miliardy 135 milionów 774 tysiące 746 koron, tj. zwiększyły się dochody o 63 miliony więcej aniżeli w roku 1907.

Wydatki rozdzielają się na następujące pozycye:

Dwór cesarski i kancelarya	11 mil.	476 tys.	531 K	
Rada państwa	3 „	735 „	280 „	
Najwyższy trybunał . . .	— „	67 „	464 „	
Rada ministrów	4 „	351 „	794 „	
Wydatki wspólne (wojsko) .	**282** „	**519** „	**798** „	
Ministerstwo spraw wewn.	84 „	129 „	189 „	
Obrona krajowa	78 „	713 „	752 „	
Oświata i wyznanie . . .	**111** „	**957** „	**561** „	
Ministerstwo skarbu . . .	712 „	494 „	087 „	
Handel	198 „	544 „	860 „	
Koleje	469 „	759 „	890 „	
Rolnictwo	62 „	002 „	353 „	
Sprawiedliwość	86 „	048 „	911 „	
Emerytury	85 „	028 „	018 „	
Najw. Izba obrachunkowa	— „	630 „	200 „	

We wszystkich rubrykach wydatki podniosły się o kilka milionów.

Z podwyżek, wyszczególnionych przez Korytowskiego, przytaczamy te, które najmilej głaszczą serce. A więc:

O 3 miliony 504 tysięcy 680 koron podwyższa się wydatki na wprowadzenie artyleryi obrony krajowej.

O 3 miliony 100 tysięcy 112 koron więcej niż dotąd, przeznaczono na żandarmeryę.

O 3 miliony 100 tysięcy 112 koron podwyższono wydatki na **pensye i emerytury dla księży,** chociaż bez tego fundusz religijny pobiera z ministerstwa wyznań i oświaty 17 milionów 320 tysięcy 200 koron.

Gorzelnie otrzymują w formie bonifikacyi 7 milionów 800 tysięcy koron.

W budżecie dochodów, obliczonym na 2 miliardy 135 milionów 774 tysiące 746 koron, wszystkie pozycye poza ministerstwem skarbu, dadzą dochodu 759 milionów 461 tysięcy 215 koron, gdy samo ministerstwo skarbu przyniesie bagatelkę, blisko dwa razy tyle, bo aż **1 miliard 376 milionów 303 tysiące 531 koron,** to jest: tysiąc trzysta siedemdziesiąt sześć milionów z okładem.

Główne dochody ministerstwa skarbu będą następujące:

podatek gruntowy . .	53 mil.	500 tys.	— K
podatek domowy . . .	93 „	650 „	— „
podatek zarobkowy . .	35 „	470 „	— „
podatek od przedsiębiorstw składających rachunki publicznie	56 „	400 „	— „
podatek rentowy . . .	9 „	280 „	— „
podatek osobisto-dochodowy	60 „	900 „	— „
od wódki (podatki pośrednie)	88 „	— „	— „
od piwa (podatki pośrednie)	77 „	— „	— „
od cukru (podatki pośrednie)	130 „	— „	— „
od nafty (podatki pośrednie)	20 „	400 „	— „
od wina (podatki pośrednie)	12 „	520 „	— „
od mięsa (podatki pośrednie)	16 „	100 „	— „
cła	130 „	410 „	— „
stemple	50 „	314 „	— „
taksy	5 „	451 „	— „
należytości	109 „	787 „	200 „
podatek od biletów kolejowych	18 „	501 „	— „
loterya	30 „	540 „	150 „
sól	46 „	990 „	— „
tytoń	239 „	967 „	800 „

Podatki bezpośrednie podwyższone będą o 11 milionów 385 tysiące 500 koron. W tem podatek gruntowy zwiększy się tylko o 400 tysięcy koron, a rentowy o 302 tysięcy koron, gdy podatek domowy aż o 6 milionów 315 tysięcy koron.

Podatki konsumcyjne podwyższone będą o 10 milionów 132 tysiące 110 koron. W tem podatek od wódki o 1 milion, podatek od cukru aż o 8 milionów 500 tysięcy koron.

Jak więc widać, wszystkie podwyżki podatków odbiją się na skórze ludności uboższej. Ale nie koniec na tem.

Pan minister Korytowski zapowiedział łaskawie, że ludność prócz powyżej wymienionych sum dostarczyć musi

jeszcze przeszło 39 milionów koron.

Ma to być trwały wydatek na regulacyę pensyi urzędników państwowych.

Tak strasznych ciężarów ludność znieść nie może, jeśli parlament i rząd nie przystąpią bezzwłocznie do daleko idącej akcyi ratunkowej, do ulżenia niesłychanej drożyzny.

Samobójstwo 4 żołnierzy!

Straszne wprost wieści dochodzą z Trembowli, gdzie kwateruje drugi pułk dragonów. Oto od dnia 23 października do dnia 4 listopada: **4 rekrutów odebrało sobie życie, zaś 5 uciekło!**

Są to rekruci, którzy niedawno „narukowali“!

Tak więc w ciągu 3 tygodni tak strasznie tych nieszczęśliwców „uczono“, że woleli śmierć, aniżeli dalszą „naukę“! Dla całości obrazu dodać należy, że rotmistrzem owego batalionu jest obszarnik podolski hr. Koziebrodzki! Żołnie-

rze tego pułku rekrutują się z Czech. Synowie czeskich chłopów w naszej ziemi znaleźli zimny grób!

Wśród ludności trembowelskiej, jak donoszą dzienniki, wre ogromne wzburzenie. Gdy na miejscu, gdzie wisiał trup — zjawił się jakiś oficer, zgromadzone kobiety obrzuciły go kamieniami. Zresztą zapadła ta mieścina znaną jest z tego, że bicie żołnierzy jest tam stale uprawiane.

Mamy nadzieję, że władze wojskowe wezmą sobie do serca nauczkę, jaką dostał od socyalistów w parlamencie minister obrony krajowej Latscher, który się już podał do dymisyi! Skończyły się już czasy, gdy parlament w milczeniu przyjmował do wiadomości zdawkową gadaninę władz wojskowych!

Sprawa samobójstw żołnierzy w garnizonie trembowelskim znajdzie głośne echo w parlamencie!

Zobaczymy, co pan minister znajdzie na usprawiedliwienie tych strasznych stosunków!

Chłopi — ministrami.

Oprócz klerykałów dr. Gessmana i dra Ebenhocha, którzy weszli do gabinetu jako przedstawiciele wiedeńskich antysemitów, do najciekawszych figur należą dwaj ministrowie — chłopi. Czech i Niemiec: jeden się zowie Praszek, a drugi Peszka.

Karol Praszek, minister-rodak czeski, urodził się w roku 1868. Jest wieśniakiem i rolnikiem, a główną jego „zasługą“ jest zorganizowanie w Czechach ruchu agrarnego, który wyparł Młodoczechów z przewodniego stanowiska w polityce czeskiej. Jest to człowiek nietylko bez ogólnego wykształcenia, ale w dodatku o niebardzo czystej przeszłości. Znany jest jego proces z tow. Nowakiem, który mu zarzucił, że jako przewodniczący czeskiej Rady kulturnej, pobierał nieprawnie dyety; proces zakończył się uwolnieniem Nowaka z powodu przeprowadzenia dowodu prawdy.

Franciszek Peszka, niemiecki minister-rodak, urodził się w r. 1856. W Radzie państwa zasiada od r. 1891. Zorganizował rzekomo wolnomyślnych chłopów niemieckich w Czechach w stronnictwo agrarne, a jako ich mąż zaufania wstępuje do gabinetu. O jego zdolnościach i zasługach nic nie było słychać, jedyną chyba jego „zaletą“ jest, że stoi na czele silnego klubu. Z zawodu jest chłopem-rolnikiem.

Nową również figurą będzie następca ministra obrony krajowej generała Latschera. Po cięgach, jakie dostał od socyalistów w znanej debacie o znęcanie się nad żołnierzami, pan minister — rozchorował się i dla poratowania zdrowia wyjechał na urlop. Ale skompromitowany tak gruntownie minister nie powróci już więcej do parlamentu, zaś jego następcą zostanie albo generał Czibulka lub generał Georgi! Musi też tam pan Latscher błogosławić socyalistów, którzy go nagle pozbawili fotelu i pensyi ministeryalnej!

Ksiądz katolicki o księżach.

Żyje w Królestwie zakonnik ks. Antoni Wysłouch, który pod przybranem nazwiskiem Antoniego Szecha zabiera bardzo często głos w pismach i broszurach, omawiając sprawy społeczne i polityczne. Ksiądz ten to człek rozumny i lud miłujący. Człowiek z otwartą głową, widzący jasno gdzie złe tkwi i mający odwagę to złe, bez wszelkich względów wytknąć każdemu jasno i otwarcie.

Niedawno wydał książeczkę p. t. „W sprawie mankietnictwa,“ to jest nowej sekty religijnej, która powstała w Królestwie Polskiem. W przeciwieństwie do całego szeregu pism i księży upatruje ks. Wysłouch winę powstania mankietnictwa wśród kleru oraz w strasznem zdzierstwie, jakiego się kler dopuszczał na swoich owieczkach.

Ks. Wysłouch kreśli bardzo smutny obraz duchowieństwa w Królestwie, któremu przypisuje wiele winy w coraz większem rozluźnianiu się dobrych stosunków pomiędzy pasterzem a wsią jego pieczy powierzoną.

Te poglądy świętobliwego kapłana nie różnią się w niczem od tego wszystkiego, co od lat całych „Prawo Ludu“ twierdziło i twierdzi o duchowieństwie. Jest dla nas wielką pociechą, iż zapatrywania nasze potwierdza członek tej miary co ks. Antoni Wysłouch.

Podamy przeto w skróceniu jego poglądy na kler, a jakkolwiek rzeczy te dotyczą kleru w Królestwie, każdy, kto choć trochę zna stosunki, pozna odrazu, że i do naszej biednej i ciemnej Galicyi zupełnie się te poglądy stosują.

Główną winę w wypuszczaniu w świat księży źle przygotowanych do pełnienia swoich kapłańskich obowiązków upatruje ks. Wysłouch w źle prowadzonych seminaryach. To też ks. Wysłouch domaga się przedewszystkiem reformy seminaryów. Ks. Wysłouch pisze:

„...Seminarya powinnyby być tem ogniskiem świętem, skąd nowi apostołowie Chrystusowi wychodzą na pożytek, na szczęście narodu.

Tymczasem, niestety inaczej.

Seminaryum, to szkoła jak każda inna, bezduszna, zimna, z dodaniem tylko jeszcze, a raczej ze spotęgowaniem do najwyższego stopnia, policyjnego nad wychowańcami czuwania. Policyjnego czysto, i policyjnymi środkami. Tam ojcowskiego nie znaleźć serca, najczęściej przynajmniej. Ani ciepła Chrystusowej miłości. Tam rygor zewnętrzny, forma, dozór policyjny, szpiegostwo, denuncyacye, intrygi. Tam dusze wrażliwe, czystsze, gorętsze, zatruć się muszą, stracić swą świeżość i stać się, jak inne, albo szukać drogi same, borykać się same, bo kierunku duchownego nie znajdą. Tam ich nie nauczą się modlić, ale odmawiać pacierze. Ani Boga poznać dadzą, tylko formułek o Nim nauczyć się każą. Ani ludzi kochać nauczą i ludziom czynić dobrze, ale urzędnikami być dla nich. Urzędnikami, z których ten najlepszy, kto najmniej wyrozumiały, i największy pedant, najciaśniejszy rygorysta.

Ani do ludzi przemawiać ich nauczą, bo im wiedzy nie dadzą, rozumu nie rozwiną, ducha czasu zrozumieć nie pozwolą, ale ich w atmosferze wieków dawnych, dawnych bardzo trzymają. Tam ducha niema, nauki niema, serca niema. Jest formalistyka — zimna forma — zimny rygor. W takiej atmosferze, albo zaniknąć musi wszystko, albo się wykrzywić. Na roli źle uprawnej, nie wyrośnie zboże, a jeśli urośnie, to chore, i liche.

To też, niestety, przyznajmy to szczerze, gdzież ci kapłani prawdziwi, światli, i święci? Gdzie oni, i ilu ich? A ogół, albo bezduszni, bezmyślni, bez ideału. Albo fanatycy ciaśni, fanatycy nie ducha lecz formy. Atrofia ducha, tu i tam i skrzywienie ducha. Może to przesada, co piszę, dąj Boże!

Kiedy się myśli o kapłaństwie Chrystusowem, czem być powinno, a widzi czem się stało, przesadzić w gorzkości mowy można bardzo łatwo...“

Spółki spożywcze.

Straszna drożyzna, wysysająca krew z szerokich warstw ludu roboczego, zwróciła nareszcie i u nas uwagę na spółki spożywcze, tj. stowarzyszenia od dziesiątków lat istniejące i świetnie się rozwijające zagranicą! Zadaniem spółki jest w pierwszej linii dostarczać członkom swoim tanich a dobrych artykułów spożywczych.

Zagranicą spółki te rozkwitły przewspaniale i setki tysięcy robotników wyrwały z nędzy. U nas na Śląsku istniej już 24 takich spółek czyli konsumów, które się znakomicie rozwijają.

We wszystkich krajach, w których klasa robotnicza zaczęła bronić się przeciwko wyzyskowi, stanęły obok organizacyi zawodowej i politycznej spółki spożywcze. W wielu miejscowościach są one jeszcze nie rozwinięte i zaspakajają potrzeby drobnej tylko ilości konsumentów, ale z każdym rokiem rozszerzają się i obejmują liczniejsze koła robotnicze.

W Anglii i Szkocyi stowarzyszenie spożywcze stało się potęgą społeczną, a opiera się wyłącznie na warstwie pracującej. Istnieją liczne, a olbrzymie stowarzyszenia, wiele z nich liczy po kilkanaście, a nawet po parę dziesiątek tysięcy członków, jak w Leeds, w Boltonie i innych miastach. Znajdują się nawet miasteczk, jak w Kettlering i całe hrabstwa w Szkocyi, gdzie ogół robotników zaspakaja we własnych składach spożywczych wszystkie zakupna swoje.

Stowarzyszenia te kooperatywne mieszczą się we własnych olbrzymich gmachach, „pałacach kooperacyjnych“, będących istotną ozdobą wielu miast angielskich, posiadają własne piekarnie, rzeźnie, fabryki obuwia i warsztaty krawieckie, a nawet folwarczki.

Ukazały się olbrzymie związki hurtowne, największy z nich, angielski, zatrudniał w rokn 1901 aż 9-244 urzędników i robotników, obrót zaś jego wynosił około 600 milionów koron. Posiada największe w Europie składy herbaty, prowadzi na swój rachunek kilkanaście fabryk, ma własne parostatki dla przewozu towarów.

Zgoła inny widok oczekuje nas w Belgii. Spółki spożywcze puściły tam pierwsze kiełki zaledwie przed 30 laty. Przed 20 laty zaczęły robić nieco większe postępy — dzisiaj zaś są wielką siłą i to siłą pełną świadomości klasowej. Domy ludowe, w których mieszczą się stowarzyszenia spożywcze belgijskie, oraz zakładane kluby, czytelnie itd., są jak się wyraził jeden z kierowników socyalizmu belgijskiego, naszemi świątyniami i naszymi arsenałami, miejscem, gdzie kujemy oręż swój i organizujemy swoje bataliony.

Spółki spożywcze — wyrzekł ktoś inny — służą nam za warownie: w nich siedząc zburzymy ustrój mieszczański, zasypując go kartoflami i bochenkami chleba. W rzeczy samej, spółki spożywcze są wielką dźwignią krzewienia w Belgii idei walki klasowej i socyalizmu.

Oto w prowincyi Hainaut wśród przemysłowej, ale odludnej okolicy, kilkunastu młodzieńców postanowiło w wiosce swej rodzinnej założyć klub dla rozpraw nad sprawą robotniczą. Okazało sie jednak, że nie jest rzeczą łatwą znaleźć odpo wiedni lokal. Zebrano drogą składek niewielką k wotę

około 600 koron. Kupiono dom, urządzono tam czytelnię, później założono piekarnię i tak powstał pierwszy dom ludowy w Belgii. W dwa lata po założeniu piekarni wypieczono wszystkiego 768 tysięcy 864 bochenków chleba, a w roku 1898 aż 2 miliony 738 tysięcy bochenków. Dzisiaj stowarzyszenie to posiada w Jelimont i wioskach sąsiednich kilka domów tj. pałaców ludowych; prócz piekarni ma rzeźnię własną, browar, 3 apteki, zorganizowało pomoc pieniężną i lekarską dla chorych członków, dokoła niego grupują się kółka samokształcenia, dramatyczne; pałace jego są ogniskami świadomej walki klasowej.

Majątek jego władzy w pieniądzach i maszynach wynosi około 800 milionów koron, a czyste zyski idące do podziału między członków, około 40 milionów koron. I to wszystko powstało z 600 koron, złożonych przez rzemieślników, którzy ze składek po 30 halerzy zgromadzili 180 koron i założyli piekarnię. W ciągu pierwszych lat wypiekano tygodniowo zaledwie 1500 bochenków chleba, w roku 1896 już 65 tysięcy, w roku 1900 około 100 tysięcy kilogramów. Prócz sklepów i warsztatów towarzystwo gandawskie zorganizowało pomoc lekarską i emerytalną.

Kooperatywy belgijskie są prostszej budowy, niż angielskie tj. podejmują mniej zadań, ale drga w nich życie bodaj silniej.

Jeden z kooperatystów belgijskich powiada, że każdy nawet mniej wyrobiony członek kooperatywy z każdym kęsem chleba połyka nieco zasad socyalistycznych.

W Brukseli ażeby zostać członkiem miejscowego stowarzyszenia, trzeba wnieść opłatę 10 centów, a w zamian za tę niewielką sumę, wstępujący nabywa wszelkich praw, oraz zostaje współwłaścicielem półmilionowego majątku zbiorowego. Takiemu nowemu członkowi z początku potrącają podczas rozdzielenia zysków kilka franków, póki nie spłaci 10 franków jako kapitał zakładowy.

Znalazłszy się w rękach robotników, kooperatywy połączyły się w olbrzymie związki zakupów hurtownych, założyły własne warsztaty i fabryki, dostarczyły oparcia dla stowarzyszeń współdzielczo-wytwórczych, które mając zapewniony rynek, rozwijają się pomyślnie.

Świat robotniczy wyłania z pośród siebie nową wielką potęgę, a dowiódłszy rządności i umiejętności, gdy chodzi o takie olbrzymie spółki, składa tym czynem świadectwo, iż tak samo zdoła poprowadzić zarząd całem gospodarstwem społecznem.

O fałszowaniu żywności.

(Dokończenie).

Podobnie jak nabiał fałszowanym bywa przeważnie przez producentów, a nie przez handlarzy, tak również rzecz się ma i z mięsem. Coraz częściej bywa ono fałszowane już w żywem zwierzęciu, a to zapomocą nieodpowiedniego żywienia, które wpływa i na smak i na trwałość mięsa. Zwłaszcza karmienie zwierząt odpadkami z gorzelni i innych fabryk rybami, mączką rybną nieodtłuszczoną, mięsem chorych lub padłych zwierząt i t. p., jako szybko doprowadzające do utuczenia i tańsze o wiele niż sucha i zielona pasza — coraz częściej bywa używanem przez hodowców tucznych zwierząt. Świnie tak karmione, dają mięso lichej wartości i mazistą, tranowatą słoninę.

Ażeby uchronić ludność od chorób, mogących być przeniesionemi przez mięso zarażonych bydląt, istnieją różne przepisy, oraz urzędnicy do oglądania bydła i mięsa, to wszystko jednak jest niedostatecznem, gdyż np. na prowincyi wszystko zbyt wiele zależy od bogatych obszarników, w interesie których nieraz może leżeć niedokładne obejrzenie przeznaczonego do sprzedaży mięsa. Jedyną prawdziwą ochroną byłoby urządzanie wszędzie publicznych gminnych rzeźni i zakaz domowego bicia zwierząt.

Często też rzeźnicy, aby nadać lepszy wygląd baraninie i cielęcinie, nadymają ją ustami, przezco łatwo mogą przenieść zaraźliwe choroby, a mięso szybko ulega zepsuciu.

Dodają też do mięsa różnych środków, zachowujących je dłużej w świeżości, tak zwanych soli konserwujących, pod któremi nie można zauważyć rozpoczynającego się gnicia mięsa, oraz jego przetworów, tj. różnych wędlin.

Wyrabiane z mięsa konserwy, przeważnie dla żołnierzy używane, choć hermetycznie zamknięte, bynajmniej nie są wolne od psucia się — po dłuższym czasie wytwarzają się w nich jady trupie, czyli tak zwane ptomainy, które są nadzwyczaj trujące, a przez gotowanie zniszczyć się nie dadzą. Należałoby więc żądać, aby każda puszka konserwy miała datę sporządzenia jej i nazwę wytwórcy.

Świeże jarzyny mogą też działać szkodliwie dla zdrowia, gdyż przez podlewanie gnojówką lub płukanie zebranych już jarzyn w złej, zepsutej wodzie, można doprowadzać do organizmu, mnóstwo szkodliwych bakteryj.

Grzyby też już niezmiernie wiele złego przyczyniły przez to, że nieraz bardzo trudno jest odróżnić trujące od jadalnych. Trzeba więc jadać

tylko zupełnie pewne grzyby, a każde zawsze najprzód odgotować w wodzie i pierwszą wodę tę zlać — wraz z nią usuwa się znaczną ilość niebezpiecznych dla zdrowia substancyj.

Mąka najczęściej bywa tylko oszukańczo gorsza za lepszą sprzedawana; rzadko zafałszowaną bywa ałunem lub sinym kamieniem, które podnoszą białość mąki, częściej trochę dla zwiększenia wagi dodawane bywa wapno, gips, baryt. Podejrzaną jest mąka o zapachu grzybów, bo zawierać może trujący sporysz.

Chleb często zawiera zbyt wiele wody dla zwiększenia ciężaru; a prócz tego obrzydzenie nieraz wzbudzającemi bywają piekarnie, z powodu strasznego w nich nieporządku i brudu.

Kasze różne, ryż i t. p. bywają podrabiane w ten sposób, że gorsze gatunki bielone są kwasem siarkowym i potem podsypywane talkiem.

Sago prawdziwe pochodzi z rdzenia palmy sagowej indyjskiej — w handlach jednak najczęściej bywa sprzedawanem sago wyrobione z krochmalu.

Jaja konserwowane, zepsute lub zalęgnięte, sprzedaje się bardzo często za świeże, bo na oko odróżnić je trudno.

Można je poznać po tem, że w 6—10% roztworze soli kuchennej pływają po wierzchu, podczas gdy świeże toną.

Wyroby cukierniane bywają często farbowane trującymi barwikami; czekoladę fałszują zbyt wysokim dodatkiem masła kakaowego i cukru; kakao mąką i łupinkami kakaowemi; kawę surową farbują i polerują.

Herbata bywa nadzwyczaj często fałszowaną, bądź dodatkiem innych zupełnie liści, bądź farbowaniem już używanej wysuszonej herbaty.

Korzenie, zwłaszcza proszkowane, jak: pieprz, cynamon, musztarda, imbier i t. p., prawie zawsze mięszane bywają z piaskiem, gipsem, pyłem ceglanym, rdzą żelazną, makuchami, mąką i t. d. i t. d.

Z napojów gorących piwo najmniej bywa fałszowane, ale za to bardzo często fabrykowane w lichym gatunku i za lepsze sprzedawane. Za to wino podlega niezmiernie często różnym operacyom, mającym na celu zapełnienie kieszeni winiarzom, ponieważ fałszowanie wina jest szczególnie korzystnym procederem. A wykryć fałszerstwa tu niezmiernie trudno, chemia zawodzi w większości wypadków.

Ale i w zakresie wódek dzieją się okrutne szwindle: koniak nigdy nie widział winogron i Francyi; rum i arak, które mają być wyrabiane, pierwszy z trzciny cukrowej, drugi z ryżu, są poprostu dystylowane z kartofli z dodatkiem różnych woniejących esencyj i karmelu dla zabarwienia. Zwykła wódka też nieladajakim fałszerstwom podlega. Coprawda, to oszukaństwa w tym zakresie najzupełniej odpowiadają samej istocie trunków gorących: one same są nawskróś oszustami, gdyż wabiąc ludzi rzekomem wytwarzaniem ciepła i siły, rujnują im ciało i umysł!

Z tej długiej listy, którą jeszcze niemal w nieskończoność ciągnąćby się dało, widać jasno, jak mało dotąd ludność chronioną jest od fałszerstw przez państwo i gminę, które nadzwyczaj skąpą kontrolę targową przeprowadzają. Jeden tylko środek samoobrony zyskuje coraz więcej zwolenników: stowarzyszenia spożywcze (konsumy). Te towarzystwa kontrolują towary przy zakupnie jak najstaranniej, każą sobie przez dostawców wystawiać poręczenia za dobroć towaru, a ponieważ zyski nie idą dla przedsiębiorcy, lecz na korzyść członków — przeto wykluczonem jest wszelkie oszustwo przy sprzedaży.

Socyalna demokracya domagała się i domaga zawsze nietylko przepisów i kar przeciw fałszerzom, lecz również stworzenia urzędów zdrowia przez państwo i gminę dla kontroli środków spożywczych, oraz zakładania i objęcia w zarząd gminny mleczarń, rzeźni, hal towarowych; wreszcie przejęcia całej produkcyi we własny zakres działania, aby najskuteczniej ludność przed wszelakiego rodzaju fałszerzami obronić.

Kronika.

— **Nowe wydawnictwa partyjne.** Nakładem partyjnym w Krakowie wyszły następujące wydawnictwa: „Worek Judaszów“ czyli rzecz o klerykaliźmie. Napisał Fr. Młot. Wydanie drugie. Kto z czytelników naszych chce nabyć pojęcia o źródłach i drogach klerykalizmu, niechaj kupi sobie tę broszurę, która kosztuje 60 hal., z przesyłką pocztową 80 hal.

Savitri: „Pieśni walki“, cena 40 hal., z przesyłką 50 halerzy. Są to wspaniałe, głęboko odczute poezye na tle walk rewolucyjnych w zaborze rosyjskim.

„Kalendarz robotniczy na rok 1908“. Cena 70 hal., z przesyłką 80 hal.

Wszystkie powyższe dzieła, jakoteż i dawniejsze mogą towarzysze nabywać w Administracyi „Naprzodu“ w Krakowie.

— **Walkę z lichwiarzami żywnościowymi** prowadzą w bardzo oryginalny sposób gospodynie, żony mieszczan i robotników w Königrätzu, Chrudimie i Pardubicach. Zbierają się co tydzień na zgromadzenie i uchwalają, ile płacić należy w najbliższym tygodniu za mięso, mleko, jaja itp. Ceny te drukują

na kartkach, a wszystkie gosposie trzymają się tych cen z całym uporem. W ten sposób zniżono cenę za funt masła z 1 K. 28 hal. na 1 K. 4 hal. Jaja kupowano zamiast 5 za 40 hal. — 7 sztuk za 40 hal. Przekupnie się wściekają — lecz że sami nie mogą zjeść zapasów swoich — muszą się godzić na propozycyę energicznych gosposi! A gdyby tak u nas spróbować?

— **Ks. Rublarz chuliganem!** W ostatnim „Wiechciu“ znajdujemy ustęp, który nie pozostawia żadnej wątpliwości, że ks. Warchoł poszedł zupełnie na służbę czarnych sotni. Pisze np.: „Nie będę za przykładem „Kuryera“ wył na Rosyę, jak pies do księżyca. Gdyż każdy rozumny człowiek i dobry Polak musi to przyznać, iż rząd rosyjski dobrze zrobił, rozpędzając Dumę, albowiem nie była odpowiednią do uporządkowania nadwyrężonej swej ojczyzny, a zamiast wziąć się energicznie do wytępienia łotrów i rabusiów, wydawała odezwy rewolucyjne, lub radziła nad zniesieniem kary śmierci, jak gdyby nie miała nic pilniejszego do zrobienia, jak wzwyż wspomnianym łotrom, utorować lepszą drogę do rozbojów. Tak samo rzecz się ma z drugą Dumą, która zamiast uchwalić budżet na potrzeby państwa, uknuła spisek na życie cara i socyalny przewrot państwa, narzucając wszystkim — i Polakom w Królestwie — przymusowe wywłaszczenie“. Ciekawa też rzecz ile rubli Rublarz dostał za ten bezecny, czarno-seciński artykuł!?

— **Sprostowanie.** Nie jest prawdą, jakobym był pogromcą socyalizmu, lecz prawdą jest, że jestem przyjacielem tegoż i że podczas ostatnich wyborów do Rady państwa swój głos tow. Kurowskiemu oddałem; poświadczą to Towarzysze z Krzeszowic. Nie jest prawdą, jakobym z krzywdą biednych kolejarzy robił nieczyste interesa na szwelach. Prawdą jest natomiast, że w drodze kupna od dyrekcyi kolejowej nabyte szwele p. Kopcowi i Gętkowi odstąpiłem. Również nie jest prawdą, jakobym zaniedbywał robót na przestrzeni i zamiast pilnować roboty, grał w karty z p. Weissem — lecz prawdą jest w wolnej chwili p. Weissa odwiedzam.

Za łaskawe umieszczenie niniejszego sprostowania dziękując, pozostaję z poważaniem

Wilhelm Montag.

(Od Redakcyi! A więc pan Montag potwierdza naszą notatkę! bo szwele sprzedał Gętkowi. Ale dlaczegoż to nie sprzedał ich kolejarzom, choć im się pierwszeństwo należało! A i do Weissa chodzi naturalnie nie na to, aby go w brodę całować! — Jeżeli zaś jest takim zwolennikiem naszej Partyi, to niechże przyjmie z powrotem tych biedaków napędzonych niewinnie z roboty za to, że tak samo jak Montag głosowali na Kurowskiego — albo niech siebie wyrzuci z roboty! Odetchną robotnicy i — dyrekcya kolei!)

— **Kropidła Nr. 5** wyszedł z druku i zawiera szereg wspaniale odbitych barwnych ilustracyj. Szczególniejszą uwagę zwraca na siebie „Opowiadanie kolejarza w Galicyi uczciwego“, napisane niezwykle dowcipnie przez jednego z tow. kolejarzy, oraz cała fura rysunków i dowcipów, poświęcona miłostkom ks. Eulenburga i hr. Moltke w Berlinie! Cena Nru 20 hal. Do nabycia w biurach dzienników, trafikach i u kolporterów partyjnych.

Listy z kraju.

Jezuickie misye przeciwko kandydaturze tow. Daszyńskiego.

Michałkowice, dnia 1 listopada 1907. Szanowna Redakcyo „Prawa Ludu“! Proszę o umieszczenie tego listu w najbliższym numerze. Z początkiem października br. zjechali do nas misyonarze i pletli rozmaite plotki przez 14 dni, których ani pisał nie będę. Tylko to dodam, żeby chcieli zrobić z czerwonego Ślązaka — czarnego. Zaskakują ze swoim klerykalizmem w ten sposób, aby tow. Daszyński nie przeszedł! Ale nic im to niepomogą misye, na które tylko różańcowe baby latały. Gdyż 15 października odjeżdżali, tak ich świadkowe baby odprowadzały, a jedna zbożna dusza Ludmiła Grzymowa zostawiła kozę uwiązaną na polu, a szła misyonarzy odprowadzić. Tymczasem się jej koza w polu udusiła. Takby teraz powinni jej misyonarze kozę zapłacić!

Pozdrawiam Czytelników „Prawa Ludu“.

„Czerwony“.

Przygoda ks. Rublarza.

Brzezinka ad Oświecim 9 listopada 1907 roku. Szanowna Redakcyo! Niejeden człowiek na świecie powiada, że cuda nie istnieją, i ja osobiście na to się zgadzam. Nie mogę się atoli zgodzić na to, że niektórzy zacofańcy klerykalni powiadają, że zmiana umysłu człowieka pochodzi od dopuszczenia Bożego. Gdyby rzeczywiście tak było, toby i ks. Stojałowski z natchnienia Bożego rozpędził na cztery wiatry „Centrum ludowe“. Lecz tu natchnienie Boże niema najmniejszego wpływu, tylko ambicya ks. Rublarza. Numer 42 „Wiechcia“ przynosi światu wiadomość, że ks. „Warchoł“ faktycznie dokonał tego dzieła. — Mszcząc się za to, że go nie zrobili „prezesem“ swego stronnictwa, a innemi słowy „Szayerem“. Muszę przyznać ks. Lampiarzowi, że jest zdolnym i dzielnym „kucharzem“, bo jak zamieszał swoją ku-

charską warzechą w garnku naładowanym kluskami swego krajowego wyrobu, to ani jeden się nie skleił. No i skutkiem tego „kluski cenbrowe“ dyabli wzięli! Pozostał jeno stary — rozbity czerep w rodzaju ks. Stojałowskiego. Tak przedsławia się sprawa w jego własnym organie. — Pomimo tego ks. Stojałowski ma u ludzisków szacunek, a szczególnie u nas w Brzezince. Ktoby mi nie wierzył, to przytoczę fakt, który miał miejsce na dworcu kolejowym w Oświęcimie: Cały świat wie, że ks. Stojałowski słynie, nie ze swego imienia, lecz z rubli moskiewskich — a ponieważ dworzec tutejszy jest przepełniony różnym narodem, więc też i różne pieniądze są do wymiany — także i ruble. Przypadek zrządził, że w dniu 1 listopada 1907 r. jakimś trafem ks. Stojałowski się tu znalazł, a tutejsi robotnicy sympatycznie go witali; jak Lampiarz, a dalej ruble i t. d. I skutek był ten, że wnet przyszło do niego paru ludzi, prosząc go o wymianę rubli na austryacką monetę! Ten fakt poruszył czystą duszę Lampiarza, który groził Bogu ducha winnym podróżnym przyaresztowaniem! Żal nam jest ks. Warchoła, bo na drugi raz, to gotów i w Oświęcimiu nie wysiadać!

W końcu mego listu robię uwagę ks. Szałaśnemu z Oświęcimia, by sobie na socyalistach swych zębów nie ostrzył, bo sobie może je połamać. Natomiast jako parafianin, to mu powiem, by się udał do kościoła — a specyalnie by porządek zrobił w zakrystyi, bo wygląda jak trupiarnia. Polityka należy do nas, a ks. Szałaśnemu do niej wara. — Pozdrawiam Redakcyę i czytelników „Prawa Ludu“. Czerwony wyborca z Brzezinki.

Sprawozdanie z ruchu partyjnego na Śląsku.

Muglinów (przy Ostrawie) d. 7 listopada 1907 r. Szanowni Towarzysze i Czytelnicy „Prawa Ludu“! Dnia 1 listopada 1907 r. odbył się w Cieszynie II Zjazd krajowy, czyli konferencya obwodowa P. P. S. D. Na konferencyę tę przybyło 58 delegatów wybranych przez organizacye miejscowe. i 53 gości z 102 miejscowości. Komitetów miejscowych jest w Cieszyńskiem i w Ostrawskiem 67. Organizacya polityczna P. P. S. D. na Śląsku utworzyła się dopiero w kwietniu 1906 r. Komitety powiatowe istnieją w Cieszynie, Trzyńcu, Orłowej, Ustroniu, w Polskiej i Morawskiej Ostrawie. Stowarzyszeń politycznych mamy 4, w Cieszynie, Trzyńcu, Błędowicach dolnych i w Michałkowicach. Istnieje tu na Śląsku także osobna organizacya kobiet — która liczy 20 komitetów agitacyjnych i 500 płacących członków. Dnia 15 października odbyła się pierwsza konferencya kobiet w Orłowej.

Z ramienia naszej organizacyi odbyło się zgromadzeń: w okręgu przemysłowym 27 ogólnych i 11 kobiecych; w Frysztacko-bogumińskim: 65 ogólnych i 13 kobiecych, w Cieszyńsko-jabłonkowskim 69 ogólnych i 1 kobiece, w powiecie politycznym. Bialskim około 10, w obwodzie ostrowskim 15 ogólnych i 3 kobiece. Razem odbyło się w okresie sprawozdawczym 201 zgromadzeń ogólnych i 28 kobiecych, oprócz zgromadzeń poufnych.

Odbyto nadto 20 odczytów, oraz różne przedstawienia teatralne i zabawy.

Najsłabsza organizacya istnieje w powiatach: Bielsko-Skoczów, jestto bowiem odwieczna siedziba kleru, ale i tam nasza organizacya zapuszcza coraz więcej korzenie i okręg ten musimy zdobyć.

Przy wyborach do parlamentu oddano na Śląsku ogółem 119 tysięcy 155 głosów, z tego otrzymali socyalni demokraci 55 tysięcy 229 głosów, z tego na niemieckich kandydatów 21 tysięcy 509, czeskich 20 tysięcy 343, polskich 13 tysięcy 337 głosów. Najwięcej socyalistycznym jest okręg przemysłowy, gdzie na 14 tysięcy 154 oddanych głosów, otrzymał tow. Cingr 10 tysięcy 379, również i frysztacko-bogumiński, gdzie na 9 tysięcy 842 głosów, otrzymał tow. Reger 6 tysięcy 901 głosów. W Bialskim okręgu, gdzie niema żadnego przemysłu — otrzymał tow. Alojzy Bączek 2 tysiące głosów.

Organem śląskim partyjnym jest „Robotnik Śląski“, wychodzi jako tygodnik. Zaczął wychodzić w r. 1904 jako dwutygodnik, również „Prawo Ludu“ jest tu znacznie rozszerzone.

Na konferencyę przybyli oprócz delegatów i członków komitetu obwodowego: tow. poseł Cingr, za czeską partyę tow. Balat, za Komitet wykonawczy tow. Daszyński. Jako główni referenci przemawiali: tow. Reger, dr Kłuszyński, drowa Kłuszyńska, Arbeitel z Bielska, Jarosz z Morawskiej Ostrawy, a w dyskusyach zabierali głos i stawiali różne wnioski delegaci z różnych miejscowości. Konferencya uchwaliła różne sprawy dla podniesienia ducha socyalistycznego. Czerwona fala ogarnęła już prawie cały Śląsk. Do pracy dalszej Towarzysze! Precz z ciemnotą! Precz z klerykalizmem!

Zakładajmy Stowarzyszenia spożywcze!

Zabłocie d. 7 listopada. Odbyły się tutaj w dniu 8 jedno, a 9 listopada dwa zgromadzenia poufne, na których przemawiał tow. Krupiczka z Ostrawy, przewodniczył tow. Kłusak.

Referent w swej dwugodzinnej mowie, przerywanymi oklaskami i brawami, przy znacznej ilości robotników tutejszych wygłosił referat w spra-

wie wzmagającej się z dnia na dzień drożyzny, oraz napomniał zgromadzonych, aby nie opuszczali pogromicielki kapitalizmu, to jest organizacyi robotniczej, przez którą to jedynie może lud wyrwać się z wyzysku kapitalizmu. Przedstawiano także nieodzowną potrzebę zaprowadzenia Stowarzyszenia spożywczego (nad czem już tytejszy komitet obradował).

Towarzysze! Robotnicy! Nie opuszczajmy się na drugiego, pracujmy ile sił nam starczy, ażebyśmy mogli swoją organizacyę skrzepić, a przytem zjednywać członków do zaprowadzić się mającego Stowarzyszenia spożywczego, przez które to będziemy się chronić od wszelkiego wyzysku w artykułach spożywczych. Wasz towarzysz

Kornel Kłusak.

Szkoła rolnicza, czy szkoła romansów?

Czernichów, 19 listopada. Szanowna Redakcyo! Jako rodzice zwracamy się do Szanownej Redakcyi ze skargą, że nasze córki, zmuszone potrzebą zarobku i zajęte robotą dywanów u pani dyrektorowej Sikorskiej, są narażone na zaczepki rozwydrzonych paniczów, uczniów tamtejszej szlacheckiej szkoły rolniczej, gdyż p. S. umieściła swoją pracownię w samymże budynku internatowym, gdzie uczniowie mieszkają. Dziewczęta te zmuszone są pracować w blizkiem sąsiedztwie uczniów i przechodzić czy to przez podwórze, czy też przez ogród, w którym uczniowie spacerują tłumnie i żadnej z nich spokojnie przejść nie dadzą. Trwa ten stan już kilka lat, a gdy widzimy, że córki uczciwych rodziców mogą przez takie stosunki ucierpieć na dobrej sławie, zwracamy się do Wydziału krajowego z zapytaniem, czy gotów jest polecić pani Sikorskiej, aby swoją pracownię umieściła w odpowiedniejszem miejscu.

Dodać należy, że te rajskie stosunki panują pod okiem księdza kapelana zakładu, który nawet tego nie widzi, że uczniowie sprawiają tym dziewczętom pantofelki, chusteczki i inne prezenta, oraz fotografują je ustawicznie, doprowadzając poufałość do granic zbyt drażliwych. A może księdzu kapelanowi te miłe stosuneczki sprawiają przyjemność — lecz w takim razie zapytać się godzi, czy to jest szkoła rolnicza, czy szkoła zepsucia?

Do tego księżulka jeszcze powrócimy, gdyż mamy możność podać bliższe o nim szczegóły.

Zemsta lokaja hr. Potockiego.

Płoki, dnia 8 października 1907. W dobrach hr. Potockiego w rewirze leśnym Płoki, jest leśniczym niejaki Dreziński. Jak sobie ten panek postępuje z ludźmi zależnymi od siebie, niech posłuży następujący wypadek:

Grunta dóbr Płoki dzierżawią chłopi, którzy płacą za dość lichy grunt wysoką dzierżawę i jeszcze w dodatku muszą się leśniczemu wysługiwać, aby dzierżawy nie stracić. Między innymi dzierżawił pewien chłop P. 2 morgi gruntu pańskiego i z tego żył wraz z rodziną, zarabiając tu i ówdzie parę centów. Czynsz dzierżawny płacił punktualnie. Ale pewnego razu zachciało się p. Drezińskiemu mieć dół kloaczny czysty. Posłał zatem po onego chłopa i kazał mu dół wyczyścić. Biedaczysko jeszcze w swojem życiu nie robił takiej przyjemnej roboty, a w dodatku jest już niemłody; nic więc dziwnego, że po jednym dniu czyszczenia dołu kloacznego zachorował i na drugi dzień do roboty przyjść nie mógł. Dreziński posyła po niego, aby natychmiast do roboty przybył, biedak odpowiada, że ma silny ból głowy i skoro mu będzie lepiej, przyjdzie i robotę wykończy. Drezińskiego takie nieposłuszeństwo chłopa doprowadziło do wściekłości; nie mógł zrozumieć, że chłop może dostać bólu głowy z czyszczenia dołu kloacznego, i to jeszcze w dodatku chłop, który dzierżawi grunt hr. Potockiego i który on mu może w każdej chwili odebrać. Tak też zrobił. Dreziński odebrał chłopu dzierżawę i pozbawił go jedynego środka utrzymania, jak również naraził go na pewną stratę, ponieważ grunt został uprawiony i znawożony w tym roku przez chłopa i musi go bez odszkodowania oddać.

Tak sobie tu postępują lokaje możnych z chłopami. Ale to tylko dlatego, że chłop jeszcze nie dość uświadomiony i da się tumanić na korzyść pana przez takich jegomościów, jak np. Bodurkiewicz, który rozgrzeszenia nie daje za to jak się czyta pisma socyalistyczne. Ale chłopi dość już tego poniżenia naszego, dalej zatem do czytania pism socyalistycznych! Czytajmy je gorliwie, pilnie, bo tylko one mówią nam prawdę, garnijmy się pod czerwony sztandar, choćby się to Bodurkiewiczowi nie podobało, a jeżeli wszyscy pod nim staniemy, to i dołów kloacznych pańskim lokajom czyścić z łaski nie będziemy.

S. JESIEŃ.

Piąta podróż Gulliwera.

(Ciąg dalszy).

Spytałem ją, o czem rozmawiała z duchami, i dowiedziałem się, że umarli oni już kilka lat temu, i posiadając bilety na pociąg pospieszny, dostali się odrazu do nieba; tam powodziło im się dotychczas dobrze, nie robili nic i dostawali smaczne jedzenie, lecz pewnego dnia, śpiąc w południe, zagrodzili drogę świętemu Piotrowi, który właśnie przechodził, i to tak rozgniewało świę-

tego, że kazał im chodzić przez 20 lat za sobą i chłodzić go podczas gorąca ciężkimi wachlarzami, które trudno było unieść; prócz tego święty Piotr okroił im dyetę i nakazał połykać codziennie bibułkę z Matką Boską, która w niebie jest tak gruba, jak tektura. To przyprawiało ich o ciężkie cierpienia żołądka. Święty Piotr zgodził się znieść im tę karę, jeżeli ktoś na ziemi dla ich wybawienia poświęci się i połknie ze skorupą całe jajko wielkanocne.

Pomimo moich perswazyj, gospodyni oświadczyła, że jak tylko przyjdzie Wielkanoc, i ksiądz proboszcz rozdzieli pomiędzy khamich jajka i sól, co dla uroczystego święta raz do roku bywa praktykowane, połknie swoje jajko, nie zważając na następstwa, aby wybawić swych najbliższych, których na tym świecie bardzo kochała.

Żal mi było biednej kobiety, której ciemnota mogła ją łatwo przyprawić o śmierć. Lecz wiedząc, że żadne przekonywanie nie odniesie tu skutku, położyłem się znów spać w przygnębionym humorze.

Nazajutrz dowiedziałem się, że podobne widzenia z duchami zdarzają się u krajowców bardzo często i że każdy utrzymuje stosunki ze zmarłymi krewnymi, przyczem cała przyjemność jest po stronie tych ostatnich, gdyż żądają oni od żyjących najrozmaitszych, często bardzo trudnych do spełnienia prób. Jeden khami z sąsiedniej wioski na żądanie swego zmarłego ojca siedział obnażonymi pośladkami na rozpalonym piecu przez pół godziny i odniósł tak ciężkie obrażenia owej części ciała, że w kilka dni później umarł.

Przechadzając się dnia tego po wiosce, spotkałem młodego khamiego, który poprzedniego dnia tak gorąco przemawiał na konferencyi masonów. Siedział on przed domem, w którym mieszkał i wykończał jakieś dziwne narzędzie; była to jakby piła żelazna, lecz miała tylko trzy duże zęby, które khami właśnie starannie ostrzył. Zapytałem go, do jakiego użytku ma służyć to dziwne narzędzie i dowiedziałem się, że jest to piła, przeznaczona do rżnięcia szlachty podczas powstania. Uśmiechnąłem się z tej gorliwości młodzieńca, którego nadzieje miały jednak mało prawdopodobieństwa.

VI. Mleko Matki Boskiej. — Cudowne eliksiry i maście. — Amulety.

Przez czas mego pobytu w wiosce, miałem możność poznać bliżej wiele zadziwiających zwyczajów i praktyk religijnych, które u krajowców stanowiły rzeczy znane i zwyczajne, lecz dla cudzoziemca są trudne do uwierzenia. Widziałem tu i poznałem zastosowanie skamieniałego mleka Matki Boskiej. Podczas nawałnicy khami skrobią nożem na proszek ten kamień i wsypują do naczynia ze święconą wodą. Następnie kropidłem z ogona zdechłej (nie zabitej) krowy, umoczonem w tym płynie pokrapiają dom, obchodząc go ze śpiewem naokoło. Ma to chronić dom od pioruna (piorunochrony zdaje się nie są znane w tym kraju). Gdy krowa daje mało mleka, postępują z nią w ten sam sposób. Lecz co ciekawsze, że krowy, pokropione tym płynem, nietylko nie dają więcej mleka, lecz nie są nawet zabezpieczone od pioruna. W czasie mej bytności w Galicyi piorun zabił w jednej wsi 7 krów i pasterza, który wtedy właśnie kropił je święconą wodą z mlekiem Matki Boskiej. Prócz tego rozpowszechnione są tutaj różne cudowne środki lecznicze, eliksiry, maście i t. p. W jednym z takich środków poznałem zwykłą wodę, w innym zaś czysty tłuszcz wieprzowy. Oba te środki mają równie dobrze skutkować na ból głowy, reumatyzm, na raka, zapalenie płuc i katar żołądka, jak na złamanie nogi, obstrukcyę, syfilis i histeryę. O skuteczności tych środków przekonałem się sam na sobie, bo gdy raz dostałem od cudownych bibułek obstrukcyi, maść, użyta przezemnie na wewnątrz sprowadziła natychmiastowy, choć dla łatwo zrozumiałych przyczyn niezbyt obfity skutek. Krajowcy używają też najrozmaitszych amuletów, które mają chronić ich od chorób i zapewnić im szczęście. (C. d. n.)

Ze świata.

Niemcy.

Cesarz Wilhelm wybrał się z wizytą do Anglii. Mógłby nas ten fakt ani ziębić ani grzać, ale warto na niego zwrócić uwagę o tyle, że cesarz Wilhelm, stary i zapamiętały wróg socyalistów wprasza się zapamiętale w łaski króla angielskiego a swego wuja. Anglia osaczyła Niemców szeregiem sojuszów i traktatów, zawartych z różnemi państwami, tak że Niemcy prawie dychać nie mogą. Mimo całej uniżoności Wilhelma wobec Anglii, ta ostatnia zawsze z tajoną nienawiścią zwracała się przeciwko swemu rywalowi, mimo, że na tronie niemieckim zasiadał siostrzeniec króla Edwarda — a prezes zebrań u hr. Eulenburga. To też i obecne zaloty nie wiele Niemcom w opinii Anglii pomogą.

Rosya.

Otwarcie trzeciej Dumy naznaczono na 14 bm. W Dumie, w której olbrzymią większość mają czarnosecińcy chuligani posiada 19 socyalnych demokratów. Będą oni mieć ciężką i niezłomną walkę z rozpanoszoną reakcyjną bandą rządowych chuliganów.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Tow. J. Florczyk. Nowa Wieś Narodowa. List ostatni bardzo dobry, ale napewno zostałby skonfiskowany. Proszę Was o zobaczenie się ze mną w Redakcyi. **Tow. St. Por.** Muglinów. Żadnych korespondencyi nie otrzymaliśmy. Z 2 ostatnio przysłanych, jedną umieszczamy. Pozdrowienie łączę.

OGŁOSZENIA.

— **Baczność górnicy w zagłębiu krakowskiem!** Zgromadzenia miesięczne członków „Unii górników w Austryi" odbywać się będą od 1 listopada b. r. regularnie: **w pierwszą** niedzielę każdego miesiąca: **w Jaworzniu** — w lokalu koła miej. „Unii górn.", na Pechniku, o 3 po poł.; **w Tenczynku**— w lokalu koła miejsc. „Unii górn.", u p. Ludwika Noworyty o 4 po poł.; **w trzecią** niedzielę **w Płokach** — w lokalu koła miejsc. „Unii górn." o 1 po poł.; **w Brzeszczach**—w lokalu koła miejsc. „Unii górn.", u p. Goldsteina, o 3 po południ.; **w Chrzanowie** — w Domu robotniczym o 4 po poł.; **w drugą** i **czwartą** niedzielę odbywać się będą zgromadzenia górników w miejscach płatniczych według żądań kasyerów. Zwracam uwagę wszystkich przewodniczących kół miejscowych, aby zawczasu zawiadamiali starostwo o mających się odbyć zgromadzeniach. O referentów należy się zwracać do Sekretaryatu w Chrzanowie. Andrzej Szczypka.

— **Baczność tow. górnicy w Myślachowicach!** W niedzielę dnia 17 b. m. odbędzie się zgromadzenie u p. Sandeckiego, o godz. 3 po poł. Sprawa ważna.

— **Baczność członkowie Unii górn. na Trzebionce i Wodnej!** Dnia 24 b. m. odbędzie się zgromadzenie w Trzebionce, u p. Jana Kaczmarczyka, o godz. 3 po poł., na którem zostanie wybrany wydział. Andrzej Szczypka.

— **Tow. Eleuterya w Jaśle** urządza w niedzielę 17 listopada o godz. 2 po poł., w sali „Sokoła", wielki Wiec przeciwalkoholowy — na który Braci Włościan całem sercem zaprasza „Eleuterya. Oddział Jasło".

Baczność górnicy w Psarach i Karniowicach! Dnia 24 b. m. o godz. 2 po poł. odbędzie się publiczne zgromadzenie górników, w domu Józefa Kasprzyka, celem założenia miejsca płatniczego „Unii górników".

Z targów zbożowych.

Kraków, 12 listopada 1907 r.

Płacono za 50 klg. netto: Pszenica biała stara od 12·35 do 12·65. Pszenica biała nowa —·— do —·—. Pszenica czerwona i żółta stara od 12·35 do 12·65. Pszenica czerwona i żółta nowa —·— do —·—. Pszenica węgierska od 12·30 do 12·80. Żyto krajowe nowe od 11·50 do 11·80. Żyto węgierskie od 12·25 do 12·60. Jęczmień nowy 8·30 do 9·—. Jęczmień na paszę stary 0·— do 0·—. Pęcak zwyczajny od 11·75 do 12·25. Pęcak okrągły od 13·50 do 14·— Owies do siewu nowy od 0·— do 0·—. Owies na paszę dworski od 7·90 do 8·10. Owies na paszę targowy od 7·90 do 8·10. Proso zwykłe od 7·— do 7·75. Kasza jaglana krajowa od 13·— do 13·50. Kasza jaglana peszteńska 14·— do 20·—. Kukurydza nowa od —·— do —·— Kukurydza stara od —·— do —·—. Kukurydza nowa węgierska od 7·80 do 8·20 Kukurydza stara węgierska od 8·30 do 8·60 Kukurydza nowa rosyjska od —·— do —·—. Kukurydza stara rosyjska od 8·50 do 8·70. Cinquantin nowa od —·— do —·—. Cinquantin stara od 9·20 do 9·50. Tatarka od 0·— do 0·—. Groch zwykły od 11·60 do 12·—. Groch Victoria od 11·75 do 14·75. Groch pastewny od —·— do —·—. Fasola turecka od —·— do —·—. Fasola cukrowa od 13·50 do 15·—. Fasola długa od 11·— do 11·75. Fasola krótka od 9·— do 9·50. Fasola krasa długa od 11·— do 11·50. Fasola perłowa od 11·— do 12·—. Soczewica średnia od 13·— do 16·—. Soczewica wyborowa od 25·— do 33·—. Bobik od 7·25 do 7·75. Wyka od 7·25 do 8·—. Fasola cukrowa okrągła od 11·— do 12·—. Otręby pszenne od 6·70 do 6·80. Otręby żytnie od 6·75 do 6·90. Mąka czerwona od 7·50 do 7·70. Ofagi od 6·25 do 6·50. Siano zwyczajne z opłatą spożywczą od 4·— do 4·80. Koniczyna pastewna od 5·20 do 5·80. Słoma żytnia długa od 3·40 do 4·30. Słoma pszenna długa od —·— do —·—. Rzepak zimowy od 17·50 do 18·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Kartofle stołowe od 2·— do 2·40. Wszystko liczono w koronach.

NADESŁANE.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).

WSPANIAŁE ZŁUDZENIE!



Zarejestrowany wzór. **Prawna ochrona.**

Najwspanialszą ozdobą na drzewko

która powinna się znajdować u każdej rodziny chrześcijańskiej, są moje ulepszone

przecudne dźwięki anielskie na drzewko Nr 1

całe metalowe z 6 pozłacanymi aniołkami, 30 cm. wysokie. Poręczenie za działanie bez zarzutu. Można umieścić natychmiast zarówno na bardzo małem jak i na bardzo wielkiem drzewku przez proste założenie. Ustawione na stole mogą służyć też za dzwonek. Umieszczone na ciepłym piecu działają także bez płomienia świec.

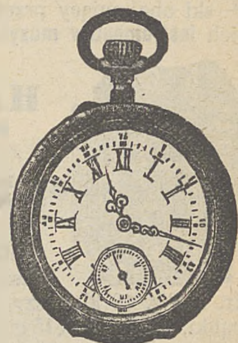
Wytworzone przez 3 świece ciepłe powietrze obraca kółko rozpędowe, a umieszczone na niem ulepszone młoteczki stalowe uderzają o 3 dzwoneczki, a przez to powstają piękne, srebrne dźwięki, które młodych i starych wprawiają w uroczysty, świąteczny nastrój.

Cena z pudełkiem i sposobem postępowania 1·50 K.

3 sztuki	**4·25 K.**	9 sztuk	**12·— K.**	36 sztuk	**43·50 K.**
4 „	**5·50 „**	12 „	**15·— „**	50 „	**58·— „**
6 sztuk	**8·— „**	24 „	**29.— „**	100 „	**112·— „**

Nr 2. Takiesame **dźwięki anielskie na drzewko, w wykonaniu bardzo okazałem, nadzwyczaj pięknie niklowane,** z kręconymi słupkami dzwonkowymi i 3 **wspaniale promieniejącymi kwiatami ze srebrnej lamety,** które po zapaleniu **świec dają cudne odbicie światła,** w pudełku wraz ze sposobem postępowania **2 K.**

3 sztuki . . .	**5·50 K.**	9 sztuk . . .	**15·50 K.**	36 sztuk . .	**57·50 K.**
4 „ . . .	**7·25 „**	12 „ . . .	**20·25 „**	50 „ . .	**77·50 „**
6 sztuk . . .	**10·50 „**	24 „ . . .	**39·50 „**	109 „ . .	**150·— „**



5 KORON

Prawdziwy szwajcarskiego systemu kotwicowy zegarek remontoar patent Roskopf z litem, mocnem, sprężynę zabezpieczoną mającem, szwajcarskiem wnętrzem kotwicowem wprawdziwej, plombą ochronną opatrzonej niklowej oprawie, z kopertą rytą, owalnym kabłąkiem 36 godzin idący (nie 12 godzinny zegarek) z ozdobnemi i złoconemi wzkazówkami, **najdokładniej uregulowany, 3 letniem poręczeniem na piśmie 5·— K.** 3 zegarki 14·— K, ze wskazówką sekundową 6·— K, 3 zegarki 17 K.

Bardzo obfity wybór w moim katalogu głównym.

Najnowsza szklana ozdoba na drzewko

12 sztuk najstaranniej wybranych, w pudełku zapakowanych stosownie do wielkości i wykonania przedmiotów po **—·40, —·60, —·70, —·80, 1·— 1·20, 1·50, 2·—,** 6 sztuk w pudełku stosownie do wielkości i wykonania po **—·75, —·90, 1·—, 1·20 K. Lameta** (włosy aniołów), srebrna lub złota za kopertę **—·10 K., trucik do orzechów** 100 sztuk **—·20 K., łańcuszki z kul szklanych,** 1½ do 2 m. długie, stosownie do wielkości kul, **—·90, —·95, 1·20, 1·40 K. Świece na drzewko,** 24 w pudełku **—·50 K.,** większych 15 w pudełku **—·58 K.** świeczników tuzin **—·50 K.**

PREMIA GWIAZDKOWA. Każdy P. T. kupujący, który w czasie od 1 września do 30 listopada uczyni listowne zamówienie przynajmniej na 40 K., otrzyma za darmo jako **premię gwiazdkową budzik alarmowy Nr 4343 z tarczą w nocy świecącą i kalendarz na r. 1908 do przesyłki dołączone.**

Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy, niema więc ryzyka!

Wysyłka za zaliczką lub po otrzymaniu należytości. Najlepiej uskutecznić zamówienie na odcinku przekazu. Zamawiając listem lub kartą, **koniecznie trzeba** nadmienić, czy posyłka ma nastąpić za zaliczką, lub czy też należytość wysłano przekazem. **Leży to także w interesie każdego zamawiającego, ażeby zlecenie posłał przed 15 grudnia,** gdyż po 15 grudnia wskutek olbrzymiego nawału nie wysyła się pocztą tak szybko, jak przy zwykłym ruchu.

Zamówienia przesyłać więc wcześnie do firmy

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx, Hanns Konrad c. i k. nadw. dostawca w Brüx Nr 1966 (Czechy).

Zażądać mego najnowszego katalogu głównego z 3000 odbitek, który przesyła się natychmiast za darmo opłacony.



Nr 7223. Portmonetka z jednego kawałka jasno-brunatnej skórki safianowej, wielka sakiewka, 4 przegródki, sprężynowy kabłączek wewnątrz, niklowy zameczek sprężynowy, 9 cm. długa, 6 cm. szeroka, **1·50 K.**

Nr 7202. Tania, dobra portmonetka z jednego kawałka mocnej gładkiej skórki, fałdowana, z wierzchem z najlepszej skóry, 4 przegródkami i schowkiem na bilety, 3 zameczki, 9 cm. długa, 6 cm. szeroka, **1·35 K. Lepsze portmonetki po 1·85, 2·10, 2·80, 3·10, 3·50, 3·80, 4·20 kor. i droższe.**

Proszę zażądać katalogu!



Darmo

i opłatnie wysyła swój bogato ilustr.

POLSKI CENNIK

towarów ze złota i srebra jako też zegarków

po najtańszych cenach

firma

JÓZEF FEIL, KRAKÓW,

UL. GRODZKA L. 60. 49



Darmo i opłatnie

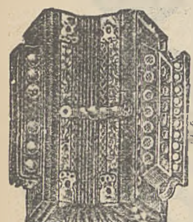
przesyłam każdemu mój wielki bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3000 rycin solidnych, dobrych i tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju, **c. i k. Dostawca nadworny**

HANS KONRAD, dom przesyłkowy towarów muzycznych w Brüx Nr. 469 Czechy.

Skrzypce dla uczących się bez smyczka już za **K 4·80, 5·50, 6.—.** Smyczki po **K —·80, 1·—, 1·40** i wyżej. Cytry, harmonijki etc. **na składzie.**

Proszę żądać katalogu.

Proszę zażądać gratis i franko bogato ilustrowany cennik polski obejmujący przeszło 3000 rycin, trwałych, dobrych i tanich **instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju** od



c. i k. nadw. dostawcy

HANNSA KONRADA

Dom wysyłkowy instrumentów muzycznych gór kruszcowych

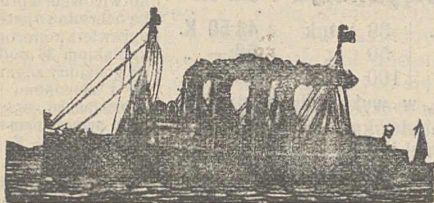
w BRÜX Nr. 671 (Czechy)

Polecam najlepszą **Harmonię ręczną**

Nr. 300³/₄. 10 klawiszy, 2 reguły, 28 ton., wielk. 24×12 cm. K 4·80. Nr. 305¹/₂. 10 klawiszy. 2 reg., 50 ton., wielk. 24×12 cm. K 5·80. Nr. 663¹/₂. 10 klawiszy, 2 reg., 50 ton., podwójny głos, 3 bogate trąbki, wielk. 31×15 cm. K 7·40. Nr. 686/III. 10 klaw., 3 reg., 3 głosy, 70 ton., wielk. 33×16¹/₂ cm. K 9·50.

Żadne ryzyko! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! 3

Tanio! Szybko!



Do Ameryki

pospiesznym okrętem w 6 dniach
pocztowym okrętem w 8—9 dniach

Przeprawa do

Kanady, Brazylii, Argentyny itd.

Precz z wyzyskiem!

Żądajcie pouczenia tylko od

B. KARLSBERGA Hamburg

Ferdinandstrasse 15.

Czterdzieści centów



kosztuje prawdziwy srebrny pierścień według wzoru. Ten sam pozłacany **50 centów,** z 8 karat. złota **zł. 2·—,** z 14 karat. złota **złr. 4. Jako miara wystarczy skrawek papieru.** 3

c. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD

w Brüx Nr. 666 (Czechy).

Bogato ilustr. główny katalog z przeszło 3000 wzorów na żądanie darmo i opłatnie.

Najlepsze i najtańsze torty, ciasta weselne i piramidy

wykonuje fabryka

WYROBÓW CUKIERNICZYCH

w Krakowie, ul. Poselska 15

prowadzona pod osobistym zarządem

Romualda Pieczarki

Stały i pewny

ZAROBEK

20—30 K

tygodniowo



może mieć każdy, bez względu na wiek i płeć, kto wyuczy się pracować na opatentowanej płaskiej maszynie do plecenia

„Slavia“

Dokładna nauka za darmo; na żądanie także w domu.

Gotowe wyroby przyjmuje do sprzedaży

LIBAL i Ska

zarejestrowane towarzystwo handlowe

we LWOWIE, ulica Kochanowskiego 39/5.

Żądajcie prospektów.

Bez nauczyciela

bez przygotowania i bez znajomości nut może każdy na moim dętym

„AKKORDEONIE“



grać pieśni do tańca i marsze. Na wesela, zabawy i wycieczki bardzo się nadające. Instrument ma 10 klawiszy, 20 tonów, 2 klapy powietrzne i kosztuje sztuka wraz z samouczkiem **K 2·50,** 3 sztuki **K 7·—. Akkordeon najlepszego gatunku z doskonałymi tonami K 3·60.**

Przesyła za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości

c. i k. nadworny dostawca

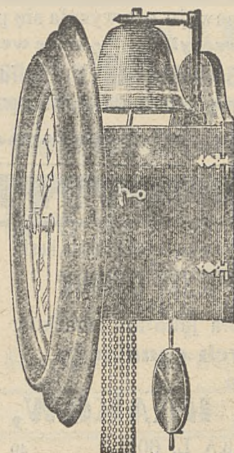
HANNS KONRAD

Dom przesyłkowy instrument. muzycznych

w BRÜX Nr. 668 (Czechy).

Bogato ilustrow. polskie cenniki darmo i opłatnie.

Budzik z dzwonem wieżowym



najlepszej jakości, co 30 godzin naciągany, bije pół i całe godziny, z **donośnym dzwonem,** rama okrągła, gładko politurowana, 30 cm. średnicy, cyferblat ze szkłem, 3 funt. złoto-bronz. wagi, **3-letn. pisemna gwarancya**

tylko K 6·60

z w nocy świecącym cyferblatem **kor. 7·20.**

Nema ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości

przez pierwszą fabrykę zegarków w Brüx

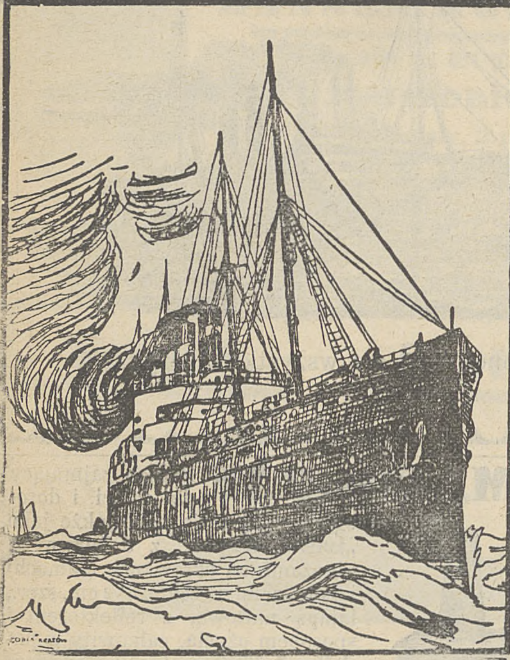
31

c. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD

BRÜX Nr. 664 (Czechy).

Bogato ilustr. cennik z przeszło 3000 wzorów na żądanie każdego wysyła darmo i opłatnie.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady

i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Filia c. k. uprz. Gal. Akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE

ODDZIAŁ ZALICZKOWY

udziela pożyczek

na złota, srebra, drogie kamienie, oraz papiery wartościowe — również pożyczek za skryptami dłużnymi.

Wejście od ul. Brackiej.

Wszelkie jak najbardziej uporczywe i zastarzałe bole reumatyczne, **gościec, kurcz mięśniowy, orażenie, łamanie w krzyżach, ból zębów, ból głowy, silne zmęczenie po uciążliwej pracy** i inne tym podobne dolegliwości usuwa częstokroć po jednorazowem użyciu sławny i ogromnie rozpowszechniony

ICHTYOMENTHOL

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że **Ichtyomenthol Edelmana** jest najlepszym i działa nawet w tych wypadkach, w których inne środki tego rodzaju nic nie pomagały!!

ICHTYOMENTHOL Edelmana jest tylko wtedy prawdziwy, jeśli plomba nienaruszona i jeśli oryginalne opakowanie zaopatrzone firmą: **Aptekarza Edelmana.**

Przeszło **10.000** podziękowań i blisko **1000** atestów lekarskich o wartości leczniczej tego środka

Cena flaszki oryginalnej z opisem użycia 1 Kor.

Główny skład i wyrób prawdziwego

ICHTYOMENTHOLU

Laboratoryum chemiczne aptekarza Edelmana w Bohorodczanach Nr. 710.

Pocztą wysyła się najmniej 2 flaszki. — Jeśli się zamawia 10 flaszek razem, wysyła się franko bez dalszych kosztów za koron dziesięć. 40

Sprowadzajcie

najlepsze, oryginalne

maszyny do szycia

jedynie z firmy

N. SPRECHERA

w Podgórzu, Rynek 3

która oddaje takowe po cenach bardzo niskich, dowolnie na wypłat ratami, udzielając długoletnią gwarancyę. 19

Odpowiedzialny redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.